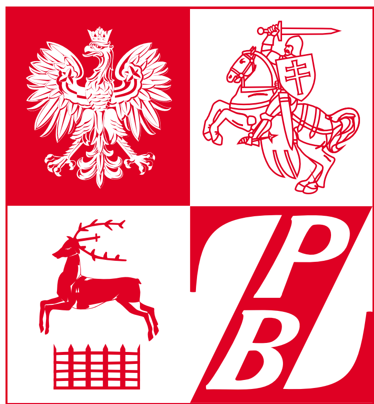
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

październik 2015 r. Nr 10 (111)

IX Festiwal «Białe Skrzydła» i trzy liczby

str.7



Iness TODRYK-PISALNIK

Wspólne zdjęcie z zespołem «Lombard»na Rynku Kościuszki w Białymstoku

«Lombard» solidarny z Białorusią i Polakami na Białorusi

Ponad trzystu Polaków z Grodna, Lidy, Wołkowyska, Mińska i innych miejscowości, leżących na terenie Białorusi, wymieszało się 3 października z dwutysięcznym tłumem białostockich miłośników rocka na Rynku Kościuszki, w stolicy Podlasia.

Powodem, dla którego do Białegostoku przybyło siedem autokarów z mieszkającymi na Białorusi Polakami, był koncert solidarności z nimi i z Białorusią, zagrany przez legendę polskiego rocka - zespół «Lombard».

Poznański zespół na czele z Grzegorzem Stróżniakiem, autorem nieśmiertelnego «Przeżyj to sam» i charyzmatyczną wokalistką Martą Cugier od wielu lat przyjaźni się z Polakami na Białorusi. Miał zagrać dla Polaków Grodna w ich rodzinnym mieście, w lipcu.

Na tydzień przed koncertem władze białoruskie cofnęły jednak zgodę na występ zespołu, choć, jak mówi Grzegorz Stróżniak «chcieliśmy tylko zagrać koncert dla Białorusinów i Polaków na Białorusi, to miał być tylko koncert».

– To, że koncert został zabroniony, oznacza, iż ktoś się przestraszył przekazu artystycznego i tego, jak ów przekaz wpłynie na wrażliwość odbiorców. To bardzo niedobrze – ocenił decyzję białoruskich władz artysta.

Ciąg dalszy na str. 3.

Apelujemy o darowizny na świątynię na grodzieńskim Augustówku



Darowizny prosimy kierować:

na Białorusi:

Дирекция ОАО «Белинвестбанк» по Гродненской области
3015579375011 код 153001739
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Ze wskazaniem «Пожертвование на храм»

w Polsce:

Bank Pekao SA I Oddział w Białymstoku
PL41124011541111001000816284
SWIFT PKOPPLPW

Pomnik w Łunnie odnowiony

Renowacji pomnika na grobie nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, dokonali na cmentarzu w Łunnie członkowie miejscowego oddziału Związku Polaków na Białorusi. Prace renowacyjne wsparł Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Pomnik, pochodzący z okresu międzywojennego, upamiętniający bohaterstwo żołnierzy polskich, którzy stawili czoło bolszewickiej zarazie w 1920 roku, był zawsze pod opieką mieszkających w Łunnie Polaków. Przetrwał dziesięciolecia niszczenia śladów polskości na ziemi grodzieńskiej przez Sowietów, ale nie mógł oprzeć się procesowi niszczenia przez zjawiska atmosferyczne.

W ostatnim czasie losem pomnika najbardziej martwiły się członkinie Oddziału ZPB w Łunnie Alicja Kuziukiewicz oraz Janina Staslukiewicz. Obie panie robiły co mogły, aby uchronić miejsce polskiej pamięci narodowej przed dalszym niszczeniem.

W tym roku, w sierpniu, podczas objazdów grobów żołnierzy polskich na terenie Grodzieńszczyzny, pani Alicja Kuziukiewicz zgłosiła problem konsulowi generalnemu RP w Grodnie Andrzejowi Chodkiewiczowi. Dyplomata w obecności swoich współpracowników, gości z Polski, biorących udział w objeździe grobów oraz członków ZPB, obiecał, że pomoże w renowacji pomnika.

Już kilka dni później w Łunnie ze sprzętem i materiałami pojawił się, poproszony przez konsula Chodkiewicza, działacz ZPB, mający bogate doświadczenie w renowacji przedwojennych pomników – Henryk Kuźmicki, działający w Komitecie Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB.

Majster przez kilka dni pracował nad doprowadzeniem pomnika do doskonałego stanu – usuwał zacieki, nawarstwienia atmosferyczne, naprawiał uszkodzone miejsca i ubytki.

W trakcie wykonywania przez Henryka Kuźmickiego pracy, wymagającej specjalistycznej wiedzy, sprzętu i umiejętności, Polacy z Łunna pod kierownictwem Alicji Kuziukiewicz porządkowali teren wokół pomnika – płytką chodnikową wyłożyli dojście do niego z jednej z głównych alei, przecinających cmentarz w Łunnie.

Leon Karpowicz, prezes Oddziału ZPB w Łunnie


Leon KARPOWICZ

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Rodzinie i Bliskim** z powodu śmierci



JANA BIBIKA

Składają koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Iwieńcu

Podzielamy ból i smutek oraz składamy wyrazy szczerego współczucia **Henryce Strzałkowskiej** z powodu utraty



ŚP. BRATA WŁADYSŁAWA

Zarząd Główny ZPB oraz członkowie Oddziału Miejskiego ZPB w Grodno

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Naszemu Koledze Januszowi Parulisowi** z powodu śmierci



MAMY

Składają koleżanki i koledzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB w Grodnie



Marek ZANIEWSKI

Dr Tadeusz Gawin, prof. Mikołaj Iwanow i Andżelika Borys

Czy Polacy na Białorusi mają przyszłość?

Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi oraz założyciel organizacji i jej wieloletni prezes dr Tadeusz Gawin reprezentowali społeczność polską na Białorusi podczas VII Festiwalu Niezależnej Kultury Białoruskiej, który odbył się we Wrocławiu w dniach 6-12 października.

Nasi reprezentanci wzięli między innymi udział w debacie na temat «Czy Polacy na Białorusi mają przyszłość?», która tradycyjnie odbywa się w ramach wrocławskiego festiwalu.

Podczas debaty, którą poprowadził organizator imprezy Mikołaj Iwanow, prezes Fundacji «Za Wolność Waszą i Naszą», dr Tadeusz Gawin przybliżył początki odrodzenia polskości na Białorusi, poczynając z przełomu lat 80. i 90. minionego stulecia. Opowiedział o osiągnięciach społeczności polskiej, między innymi o budowie z inicjatywy ZPB przez Polskę dwóch Szkół Polskich w Grodnie i Wołkowysku, które, mimo niesprzyjającej polityki władz białoruskich, prosperują względnie dobrze i co roku otwierają, po co najmniej, dwie pierwsze klasy.

O trwającym już od dziesięciu lat kryzysie w stosunkach między ZPB, a władzami Białorusi opowiedziała zgromadzonym Andżelika Borys. Zaznaczyła, że 10 lat działalności Związku Polaków w warunkach nieuznawania przez rząd Białorusi były latami przetrwania dla organizacji, będącej organizacją największą i najbardziej reprezentacyjną dla mniejszości polskiej na Białorusi. – Dostrzegając atmosferę ocieplenia w stosunkach między Białorusią, a Europą, żywimy nadzieję, iż kwestia ZPB będzie podnoszona w rozmowach dwustronnych między Mińskiem a Warszawą, na przykład. Może to, jak sądzimy, otworzyć możliwość do zalegalizowania działalności nieuznawanego przez rząd Białorusi ZPB w tej czy innej formie organizacyjnej, która, rzecz jasna, jest do wynegocjowania ze stroną białoruską – mówiła przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków.

Zaznaczyła ona, iż wbrew niektórym opiniom, Polacy na Białorusi, jako największe zagrożenie dla zachowania swojej tożsamości postrzegają wcale nie białorutenizację, gdyż białoruskie język i kultura same walczą o przetrwanie. – Na Białorusi wspólnym zagrożeniem zarówno dla Polaków, jak i dla Białorusinów jest przede wszystkim rusyfikacja społeczeństwa – podkreśliła Borys.


Marek ZANIEWSKI

Przemawia prof. Zdzisław Julian Winnicki


Marek ZANIEWSKI

Krzysztof Grzelczyk

W dyskusji, po wystąpieniach uczestników debaty, głos zabrał między innymi doskonale znający środowisko Polaków na Białorusi profesor Zdzisław Julian Winnicki. Zdaniem profesora smutne jest to, że współczesne pokolenie Polaków na Białorusi, czyli pokolenie, które działa w ruchu polskim i ma za sobą studia w Polsce, nie dorównuje entuzjazmem pokoleniu, które na przełomie lat 80. i 90. minionego stulecia podjęło ciężar odradzania polskości na Białorusi.

Kolejnym mówcą, który zabrał głos w dyskusji był wieloletni przyjaciel ZPB Krzysztof Grzelczyk, były wojewoda dolnośląski, kandydujący w obecnych wyborach parlamentarnych do Senatu RP, jako kandydat partii Prawo i Sprawiedliwość. Polityk PiS zauważył, że współczesne pokolenie działaczy polskich na Białorusi wcale nie ma łatwego zadania w podtrzymywaniu swojej tożsamości. – Polacy na Wschodzie, zresztą, generalnie nie mają łatwo – oświadczył kandydat na senatora. – Może i powinno Polaków na Wschodzie, w tym na Białorusi, bardzo, jeszcze mocniej niż obecnie, wspierać państwo polskie. To wsparcie powinno być nie tylko większe, musi być konsekwentne – mówił Krzysztof Grzelczyk.

W ramach VII Festiwalu Niezależnej Kultury Białoruskiej we Wrocławiu, jego goście i uczestnicy mogli także podziwiać wystawę fotograficzną pt. «Związek Polaków na Białorusi: lata wypróbowań». Ekspozycja została rozmieszczona w Biurze Informacyjnym Parlamentu Europejskiego we Wrocławiu, które stało się jedną ze stałych placówek dla odbywających się w ramach festiwalu imprez.

Andrzej Pisalnik

«Lombard» solidarny z Białorusią i Polakami na Białorusi

Ciąg dalszy ze str. 1.

«Lombard», znany z hołdowania ideałom «Solidarności», której zawdzięczamy przemiany demokratyczne w Europie Środkowej i Wschodniej, między innymi – wybicie się na niepodległość Białoruś, postanowił, że nie ugnie się przed paranoidalnym zachowaniem, panującego na Białorusi reżimu dyktatorskiego i zagra koncert Solidarności z Białorusią i Polakami na Białorusi na terenie Polski, w miejscu, które Rodacy z Białorusi wskażą. Organizator i pomysłodawca koncertu, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys, wsparta przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Urząd Miasta Białegostoku i osobiście prezydenta Tadeusza Truskolaskiego, a także przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie» i Białostocki Ośrodek Kultury, poprosiła przyjaciół z Poznania, aby zagrali koncert dla Polaków i Białorusinów w stolicy Podlasia.

«Lombard» przywiózł do Białegostoku jeden ze swoich najlepiej przyjmowanych w Polsce i poza jej granicami programów – «W hołdzie Solidarności – Drogi do Wolności».

Okazując solidarność z Białorusią i Polakami na Białorusi legenda polskiego rocka postanowiła wesprzeć początkujący zespół rockowy z Białorusi.

Zaszczytu «rozgrzania» publiczności przed pojawieniem się na scenie «Lombardu» dostąpił białoruskojęzyczny zespół punk-rockowy z Grodna «Tłusta Łusta».

Młodzi białoruscy rockandrollowcy, wyrażając wdzięczność swoim bardziej doświadczonym polskim kolegom za zaproszenie do występu w jednym koncercie, oświadczyli, iż jest dla nich zaszczytem zagrać w Polsce na znak solidarności z krajem, z którego pochodzą i z mieszkającymi w nim Polakami. Okazując wdzięczność «Lombardowi», białoruscy muzycy zaprezentowali publiczności własną białoruskojęzyczną interpretację przeboju polskich kolegów – piosenki «Kryształowa». – Wiemy, że solidarność z walczącymi o wolność Polakami okazywał w swoim czasie cały wolny świat. Jesteśmy wdzięczni Polsce i Polakom za okazywaną obecnie solidarność z Białorusią, która przeżywa nie najlepsze czasy – mówił ze sceny lider zespołu «Tłusta Łusta» Kirył Bogusz.

Podczas występu «Lombardu» Kirył Bogusz wraz z kolegami został zaproszony przez Grzegorza Stróżniaka na scenę do wspólnego wykonania utworu «Road to Freedom».

Spontanicznie zorganizowany wspólny występ ujawnił, że w białoruskim zespole «potrafi zaśpiewać nawet perkusista». – Zawsze myślałem, że perkusiści nie śpiewają! – żartował Grzegorz Stróżniak. – Przecież nasz Mirek też śpiewa! – zareagowała z udawanym oburzeniem Marta Cugier, prosząc Mirosława Kamińskiego – perkusistę «Lombardu» – aby zawstydził lidera zespołu. – Road, road to freedom… – doniosło się zza zestawu perkusyjnego, wywołując owację wśród publiczności, która świetnie się bawiła, prosząc «Lombard» o wykonanie kolejnych, lubianych po obie strony granicy od dziesięcioleci, przebojów.

Zdobywająca szczyty list przebojów w Polsce w latach 80. ubiegłego stulecia «Szklana pogoda» i kultowy «Przeżyj to sam» zabrzmiały na końcu koncertu, wprawiając w nostalgiczno-refleksyjny nastrój wszystkich obecnych na Rynku Kościuszki w Białymstoku.

Zakończyło się spotkanie «Lombardu» z białostoczanami i przyjaciółmi z Białorusi wspólnym zdjęciem pamiątkowym, o którego zrobienie Grzegorz Stróżniak poprosił naszą redakcyjną koleżankę – Iness Todryk-Pisalnik.

Andrzej Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Grzegorz Stróżniak i Marta Cugier


Iness TODRYK-PISALNIK

Legenda polskiego rocka - zespół «Lombard»


Iness TODRYK-PISALNIK

Grzegorz Stróżniak


Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół «Lombard» i zespół «Tłusta Łusta»


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys


Iness TODRYK-PISALNIK

Marta Cugier


Iness TODRYK-PISALNIK

Grzegor Stróżniak i Daniel Gola Patalas (gitara)


Iness TODRYK-PISALNIK

Michał Kwapisz GUMA (gitara basowa), Marek Kamiński (perkusista) i Daniel Gola Patalas (gitara)



Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół punk-rockowy z Grodna «Tłusta Łusta»

Fotografie Witkacego w Mińsku

«Fotografie Stanisława Ignacego Witkiewicza-Witkacego (1885 – 1939)» – taką nazwę nosi wystawa zdjęć jednego z najwybitniejszych artystów polskich minionego stulecia, której wernisaż odbył się 20 października w małej sali Muzeum Współczesnych Sztuk Wizualnych w Mińsku.

Wystawę prac fotograficznych polskiego artysty i filozofa, który zapisał się w historii sztuki, jako niezwykle utalentowany eksperymentator, a nawet prekursor niektórych kierunków sztuki współczesnej, przywiózł do stolicy Białorusi Instytut Polski w Mińsku. Polska placówka kulturalna promuje dorobek twórczy Witkacego, gdyż rok 2015 został ogłoszony przez Senat RP Rokiem Witkiewiczów, czyli -Stanisława Witkiewicza (ojca) oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza-Witkacego (syna). Wystawę mniej znanej od dramatopisarstwa i malarstwa odmiany twórczości młodszego z wybitnych polskich artystów udało się otworzyć w ramach odbywającego się w białoruskiej stolicy «Miesiąca Fotografii w Mińsku-2015».

Na wernisaż fotograficznej wystawy Witkacego przybyli pracownicy Ambasady RP w Mińsku i Instytutu Polskiego, na czele z kierownikiem tej placówki Tomaszem Adamskim, znani białoruscy fotografowie, oraz miłośnicy twórczości Witkacego.

Zanim nastąpiło otwarcie wystawy jej kurator Katarzyna Sagatowska, znana polska fotograf i wykładowca, przeprowadziła dla zebranych krótką lekcję na temat sztuki fotografii i roli w niej Witkacego.

– Witkacy posługiwał się fotografią, ale ostatnio jego twórczość jest rozpowszechniana przede wszystkim dlatego, że w czasach kiedy tworzył, była uznawana za zbyt awangardową. Nikt wtedy nie fotografował w takim przybliżeniu. Dzisiaj to jest dość powszechne, ale wtedy to było bardzo niezwykłe i niespotykane. W portretach, które robił – chciał uchwycić duszę, osobowość psychologiczną ludzi, których fotografował. Inna strona jego fotografii — zdjęcia, na których pokazywał teatr grymasów twarzy, teatr życia, kiedy wcielał się w różne postacie, czasami znane, a czasami zmyślone. Również takie wykorzystanie fotografii było niespotykane wówczas, gdy tworzył. Robił to przez całe życie – opowiadała kurator wystawy.

Jeden z organizatorów wydarzenia Aleksy Matiuszonok, koordynator projektów artystycznych w Instytucie Polskim w Mińsku, zauważył z kolei, że niektóre autoportrety Stanisława Ignacego Witkiewicza czysto fizycznie musiał mu pomagać robić ktoś inny. – Ich autorstwo jest jednak przypisywane Witkacemu, gdyż to on decydował, jakie zdjęcie otrzyma – opowiadał.

Swoimi wrażeniami od twórczości Witkacego chętnie dzielili się także goście wystawy.

Jeden z nich, białoruski fotografik Jurij Wasiliew, ciesząc się, że taka wystawa zawitała do białoruskiej stolicy zwrócił uwagę na to, że wśród prezentowanych zdjęć jest między innymi autoportret mistrza z 1910 roku. – Pamiętamy wszyscy, jak wyglądały zdjęcia z tamtego okresu: osoby sztywne, siedzące, trzymające ręce na kolanach, wyraz twarzy – niemal anielski. A na tym zdjęciu widzimy otwartego człowieka, z wyrazistą indywidualnością. Widzimy u Witkacego podejście do fotografii, które dopiero od niedawna zaczęło się rozwijać – mówił białoruski artysta-fotografik.

Jedna z obecnych na wernisażu pań oświadczyła z kolei, że fotografie Witkacego zauroczyły ją bardziej, niż jego twórczość malarska, gdyż autor jest na nich «bardzo piękny i przystojny». Wielbicielka mistrza podzieliła się też własną teorią o przyczynach samobójstwa artysty, które, mieszkając na ukraińskim Polesiu, popełnił 18 września 1939 roku, po tym, jak dowiedział się o agresji ZSRR przeciwko Polsce. Według niej «zabił się, bo nie mógł się pogodzić z własnym przemijaniem z tym, że nie jest już taki przystojny i młody, jak kiedyś».

Ludmiła Burlewicz z Mińska


Ludmiła BURLEWICZ

Katarzyna Sagatowska i Tomasz Adamski


Ludmiła BURLEWICZ


Natalia KLIMOWICZ

Janina Pilnik, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, Maria Macko, dyrektorka galerii i Walery Stratowicz

«Rodacy-2» Walerego Stratowicza

W grodzieńskiej galerii «Kryga« odbyła się wystawa malarska pt. «Rodacy-2» autorstwa członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi Walerego Stratowicza.

«Rodacy – 2» to kontynuacja tematu, który Walery Stratowicz prezentował już grodzieńskim miłośnikom malarstwa trzy lata temu. Na płótnach artysty rozmaite postacie i charaktery ludzkie, ich zachowanie zamieniają się w grę i przedstawienie teatralne. Akcja nasycona jest wyrazistym, czystym kolorem, który stwarza poczucie karnawału.

Według autora prezentowana trzy lata temu i obecnie tematyka była stale obecna w jego świadomości, myślał o niej, wprowadzał motywy biblijne. – Ciekaw byłem, jak postać biblijna odnajdzie się we współczesnym otoczeniu – mówi twórca.

Ekspozycja wystawy jest umownie podzielona na dwie części: «sala sakralna» oraz «sala zabaw». W tej drugiej można napotkać na nawiązujące do wspomnień z lat 90. przesiąknięte ironią i sarkazmem kompozycje, których bohaterom nadano cechy groteskowe.

Podczas wernisażu wystawy, który odbył się 22 września, kulturoznawca Alicja Matuk podzieliła się z obecnymi swoimi ocenami twórczości Walerego Stratowicza. Powiedziała, że ten twórca jest malarzem niezwykle wielostronnym. Każdy jego projekt zaskakuje i intryguje. – Liryczne pejzaże, martwa natura, kompozycje rodzajowe, motywy sakralne. W każdej pracy odczuwalny jest wysoki kunszt malarski twórcy i jego niezwykła osobowość – mówiła ekspert.

Natalia Klimowicz

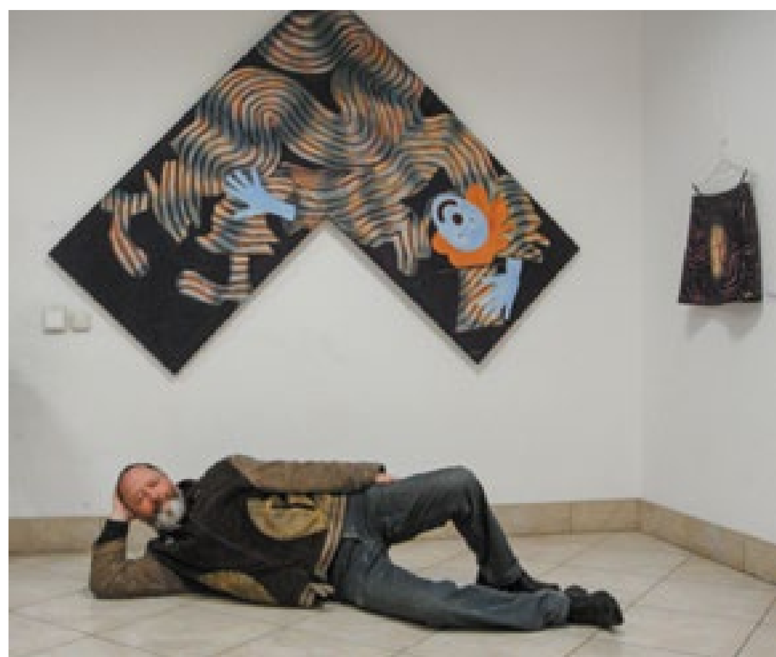
«Turbulencja» na Nowym Zamku

9 października, w Sali Senatorskiej Nowego Zamku w Grodnie odbył się wernisaż wystawy pt. «Turbulencja», autorstwa członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi George'a Pedder-Smitha.

Na wystawę złożyły się dzieła artysty, wykonane w różnych technikach sztuki plastycznej, poczynając od obrazów olejnych poprzez instalacje i na umownie plastycznych kompozycjach kończąc.

«Priorytety estetyczne twórcy skierowane są na światopoglądowe uświadomienie światowych procesów dialektycznych z ich rozwojem wewnętrznym, globalną harmonią i nieuniknionymi sprzecznościami « – czytamy w zapowiedzi wystawy «Turbulencja», opublikowanej na stronie mieszczącego się na Nowym Zamku Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie, które gościło wystawę.

Dlaczego malarz nazwał prezentowany zbiór dzieł sztuki «Turbulencja»? Jak czytamy w cytowanym wyżej anonsie stworzone przez autora formy artystyczne «prezentują sobą odwieczny ruch, swego rodzaju plastykę cyklicznie powtórzonych elementów, symboliczną turbulencję, przypominającą niezmienne rytmy natury – energię fal».


art-work-sss.tumblr.com

George Pedder Smith na tle jednego z obrazów z cyklu «Turbulencja»

W lipcu tego roku twórca z dużym powodzeniem prezentował już wystawę «Turbulencja» między innymi w stolicy Łotwy – Rydze.

George Pedder-Smith jest z pochodzenia Anglikiem. Urodził się w Anglii, gdzie – między innymi na Uniwersytecie w Sheffield – zdobywał edukację. Studiował też w Białoruskiej Państwowej Akademii Sztuk Pięknych. O sobie George mówi, że kiedyś był nauczycielem, a teraz jest artystą. W Grodnie mieszka od dziesięciu lat, aktywnie uczestnicząc w plenerach i wystawach zbiorowych, organizowanych przez Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB.

Na bieżąco twórczość malarza można śledzić na jego blogu art-work-sss.tumblr.com.

IT-P

W hołdzie polskim nauczycielom

Nawiedzeniem grobów mieszkańców Wołkowyska, zasłużonych dla przetrwania i odrodzenia oświaty polskiej w tym mieście, uczcili Dzień Edukacji Narodowej członkowie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku.


Jerzy CZUPRETA

Przy grobie śp. Aliny Jurewicz


Jerzy CZUPRETA

Grób śp. Aliny Jurewicz, wicedyrektor Szkoły Polskiej w Wołkowysku

Podczas nawiedzania miejsc pochówku tych, którym Wołkowysk zawdzięcza to, że język polski wciąż jest językiem nauczania dla młodego pokolenia wołkowyszczan, miejscowi Polacy nie mogli ominąć mogiły śp. Aliny Jurewicz, nauczycielki, do 2009 roku wicedyrektor Szkoły Polskiej w Wołkowysku, która poświęciła życie odrodzeniu polskiej oświaty w swoim rodzinnym mieście i wychowała na polskich patriotów dziesiątki młodych ludzi.

Śp. Alina Jurewicz zmarła w sierpniu 2009 roku po ciężkiej chorobie nowotworowej. Była aktywną działaczką miejscowego oddziału ZPB, jako wicedyrektor Polskiej Szkoły miała dużo planów doskonalenia procesu nauczania i wychowania patriotycznego w polskiej placówce oświatowej, działającej w białoruskim państwowym systemie edukacji. Koledzy śp. Aliny Jurewicz z oddziału ZPB, część z których była jej uczniami, w Dniu Edukacji Narodowej odmówili przy grobie polskiej nauczycielki modlitwę «Anioł Pański», złożyli na mogile kwiaty i zapalili znicze.

W tym dniu znicze zapłonęły także na innym wołkowyskim grobie nauczycielskim, a mianowicie na zbiorowej mogile nauczycieli, przedstawicieli wołkowyskiej inteligencji polskiej i członków ich rodzin, poległych z rąk okupantów niemieckich, w ramach akcji zwalczania polskiego ruchu oporu na ziemi wołkowyskiej.

Opieka członków Oddziału ZPB w Wołkowysku nad mogiłą miejscowych nauczycieli i członków ich rodzin to tradycja, która bierze początek w 1995 roku, kiedy to z inicjatywy ówczesnej prezes oddziału Anny Sadowskiej w uroczysku Porochownia na tzw. Mysich Górach – miejscu masowego mordu inteligencji polskiej mieszkającej w Wołkowysku – pochowano szczątki ofiar tragedii z czasów wojny i wzniesiono ku ich czci pomnik.

Już od dwudziestu lat, w przededniu Dnia Edukacji Narodowej, wołkowyscy Polacy sprzątają w tej, symbolizującej ofiarę nauczycieli polskich, nekropolii, a 14 października przychodzą, aby pomodlić się za dusze ofiar mordu.

Do masowego mordu mieszkających w Wołkowysku polskich nauczycieli, przedstawicieli polskiej inteligencji i członków polskiego podziemia doszło 15 czerwca 1943 roku. W tym dniu nad ranem, kiedy miasto było pogrążone w sen, samochody Gestapo podjechały do domów, w których mieszkali Polacy wyznaczeni przez władze okupacyjne do likwidacji. Jak pisze w swojej książce «Niemiecka okupacja Wołkowyszczyzny 1941-1944» wołkowyski historyk i krajoznawca Mikołaj Bychowcew, gestapowcy wsadzali do samochodów całe rodziny, włącznie z małymi dziećmi.

Nie oszczędzali też przypadkowych gości, którzy nocowali u wyznaczonych do zagłady znajomych. Wszystkie ofiary gestapowskiej łapanki zawieziono do lasu i rozstrzelano. Wśród ofiar zbrodni znaleźli się najbardziej szanowani przedstawiciele polskiej inteligencji Wołkowyska, między innymi Natalia Tomkiewicz, nauczycielka, potajemnie ucząca polskie dzieci, była profesor seminarium dla nauczycieli Jadwiga Tymińska-Chomiczewa z małżonkiem, matką i trzyletnim synkiem oraz dziesiątki innych powszechnie szanowanych obywateli.


Jerzy CZUPRETA

Po lewej Maria Tiszkowska, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku


Jerzy CZUPRETA

Mogiła nauczycieli, przedstawicieli wołkowyskiej inteligencji polskiej i członków ich rodzin, poległych 15 czerwca 1943 roku z rąk okupantów niemieckich

Dzisiaj o tragedii sprzed 72 lat przypomina współczesnym mieszkańcom Wołkowyska pomnik, wzniesiony 20 lat temu w miejscu masowego mordu.

– Niewinni ludzie podczas wojny polegli za naszą wolność, a śp. Alinę Jurewicz postrzegamy, jako kontynuatorkę sprawy, której nie dokończyli zabici przez nazistów polscy nauczyciele. Naszym obowiązkiem jest czcić ich pamięć, dbać o miejsca ich wiecznego spoczynku i przekazywać pamięć o nich oraz wartościach, którym hołdowali, młodemu pokoleniu – mówi prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska o idei przeprowadzonej przez jej oddział akcji pamięci w Dniu Edukacji Narodowej.

Maria Tiszkowska i Jerzy Czupreta z Wołkowyska

Pasowanie na ucznia w Baranowiczach

Prawdziwym świętem dla wszystkich uczniów i pedagogów baranowickiej Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana stała się tegoroczna uroczystość pasowania na ucznia pierwszoklasistów tej, najstarszej z działających na Białorusi, polskiej placówki oświatowej.


Eleonora RACZKOWSKA-JARMOLICZ

Pierwszaki prezentują swoje zdolności artystyczne


Eleonora RACZKOWSKA-JARMOLICZ

Ks. Oleg Silkiewicz

Z okazji przyjęcia w tym roku do pierwszych klas szkoły 47 małych mieszkańców Baranowicz, administracja szkoły i uczniowie klas starszych przygotowali dla pierwszaków koncert, w którym najmłodsi odegrali kluczową rolę, przyjmując błogosławieństwo od opiekującego się szkołą proboszcza parafii w Iszkołdzi i Poloneczce, księdza Olega Silkiewicza.

W koncercie na cześć pierwszaków wystąpili ich starsi koledzy ze szkoły, między innymi Mirosław Jeleniewicz, finalista ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego NIEMENOMANIA 2015.

Wśród gości uroczystości pasowania na ucznia w SSP im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach była między innymi konsul z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu Katarzyna Rytko.

Pierwszaki i ich starsi koledzy mieli też okazję zaprezentować swoje zdolności artystyczne swojej nowej nauczycielce – skierowanej w tym roku do pomocy SSP im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą przy Ministerstwie Edukacji Narodowej RP, polonistce Anie Matysiak.

SSP im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach jest jedyną na Białorusi szkołą społeczną, która ofiaruje nauczanie w języku polskim, poczynając od pierwszej klasy do otrzymania świadectwa maturalnego, honorowanego w Polsce. Liczba uczniów, uczęszczających do szkoły, wynosi w tym roku 580 i jest porównywalna do liczby uczących się w największej na Białorusi szkole państwowej z polskim językiem nauczania – Polskiej Szkole w Grodnie.

Z czterdziestu siedmiu tegorocznych pierwszaków w baranowickiej SSP im. Tadeusza Rejtana sformowano trzy pierwsze klasy.

Iness Todryk-Pisalnik

III Festiwal «Kolorowe Nutki»

24 października, już trzeci rok z rzędu, polskie dzieci z całej Białorusi miały okazję zaprezentować swoje zdolności wokalne na Festiwalu Piosenki Dziecięcej «Kolorowe Nutki», organizowanym przez Dział Kultury Związku Polaków na Białorusi.

Mali artyści rywalizowali w trzech indywidualnych kategoriach wiekowych oraz w kategorii «zespoły». Dyplomy i nagrody za pierwsze drugie i trzecie miejsca jury festiwalu przyznało w kategoriach «7-11» oraz «12-14»lat. Dzieci w tym przedziale wiekowym najbardziej masowo zgłosiły się bowiem do konkursu indywidualnych wykonawców.

Najmłodsze dzieciaki – kategoria «do 6 lat» – reprezentowana była przez trzy wokalistki: Weronikę Kołobową z przedszkola w Borowlanach, Amelię Kościuk z przedszkola w Mołodecznie i Anię Budźko z pierwszej klasy Polskiej Szkoły w Grodnie. Najmłodsze artystki za swoje występy otrzymały wyróżnienia i nagrody rzeczowe w postaci dużych pluszaków.

Wyróżnienia przyznano też w kategorii «zespoły», w której do konkursu stanęły: grupa wokalna «Dżentelmeni» z Mińska, przygotowana przez znaną naszym czytelnikom kierowniczkę stołecznego chóru «Polonez» Natalię Krywoszejewą, zespół «Iskierki», reprezentujący szkółkę parafialną przy kościele Świętej Rodziny w Lidzie oraz zespoły «Jutrzenka» z Iwia i «Smyk» z Mior.



Iness TODRYK-PISALNIK

Śpiewa Roksana Brodowicz, zwyciężczyni w kategorii «7-11 lat»



Iness TODRYK-PISALNIK

Wspólne zdjęcie uczestników Festiwalu Polskiej Piosenki Dziecięcej «Kolorowe Nutki»



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Weronika Szarejko, szefowa Działu Kultury przy ZPB



Iness TODRYK-PISALNIK

Najmłodsze dzieciaki - kategoria «do 6 lat»

Do twardej, choć życzliwej, rywalizacji doszło w kategoriach wiekowych, w których do konkursu przystąpiło najwięcej artystów. W młodszej z nich «7-11 lat» I miejsce przyznane zostało Roksanie Brodowicz z Polskiej Szkoły w Grodnie, II miejsce – Wiolecie Piuto ze szkółki parafialnej w Lidzie, a III – Paulinie Filipowicz ze Szkoły Muzycznej nr2 w Grodnie.

Miejsca na podium w najstarszej kategorii «12-14 lat» zostały podzielone w sposób następujący: I miejsce – Weronika Zachar ze szkółki parafialnej w Iwiu, II miejsce – Arina Kliusznikowa z Polskiej Szkoły w Grodnie oraz III miejsce – Jana Kuźnicz ze szkółki parafialnej w Iwiu.

Jury festiwalu zaznaczyło bardzo wysoki poziom wszystkich startujących w konkursie wykonawców, szczególnie dziękując pedagogom muzycznym ze szkółki parafialnej w Iwiu, których wychowankowie mają okazję doskonalić swoje zdolności muzyczne i zdobywać doświadczenie publicznych występów między innymi podczas Dekanalnego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Iwiu, organizowanego każdego roku w okresie karnawału przez miejscowego proboszcza – księdza dziekana Jana Gaweckiego.

Jak zaznaczyła podczas wręczania nagród i dyplomów laureatom festiwalu jego organizator – szefowa Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko – «Kolorowe Nutki» są wydarzeniem artystycznym, mającym na celu promocję polskiej kultury i języka wśród najmłodszych, mieszkających na Białorusi, Polaków. O tym, że dzięki takim festiwalom jak «Kolorowe Nutki», «mamy okazję zobaczyć pierwsze kroki w karierze, kto wie, czy nie przyszłych gwiazd polskiej piosenki, być może na miarę Czesława Niemena, który przecież pochodzi stąd» mówiła, dziękując artystom i organizatorom festiwalu, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Marzena Demczuk.

Iness Todryk-Pisalnik

Premiera absurdów ze sztuk Mrożka w wykonaniu «Teatru Cz»

Premierowym spektaklem pt. «Co robić z Tygrysem?» na podstawie sztuk Sławomira Mrożka w interpretacji polskiego reżysera Dariusza Jezierskiego rozpoczął 28 września sezon teatralny Białoruski Niezależny «Teatr Cz».

Przedstawienie, o którym reżyser Dariusz Jezierski już opowiadał w Głosie, odbyło się na scenie mińskiego Pałacu Kultury Weteranów i stało się znaczącym wydarzeniem w życiu teatralnym białoruskiej stolicy.

Nie dość, że «Teatr Cz» jest jedynym prywatnym teatrem białoruskojęzycznym na Białorusi, to jeszcze regularnie sięga po twórczość polskich autorów. Spektaklem na motywach «Dziadów» Adama Mickiewicza ten niezwykły teatr zadebiutował w białoruskim środowisku teatralnym w 2013 roku.

Obecnie, ambicje aktorów skierowały się do jednego z najtrudniejszych gatunków w dramaturgii – teatru absurdu. Właśnie do tego gatunku należą, bowiem sztuki literackiego mistrza absurdu, groteski i ironii, jakim był Sławomir Mrożek, a więc także spektakl na podstawie



Wiktor WIEDZIEŃ

jego «Męczeństwa Piotra O'Heya» i «Letniego dnia» – «Co robić z Tygrysem?» w reżyserii Dariusza Jezierskiego.

Na nasze pytanie, czy repertuar, dobierany dla «Teatru Cz», ma związek z jego nazwą, odpowiedziała producentka teatru Katarzyna Saładucha. Jak wyjaśniła «Cz» w nazwie teatru jest skrótem od białoruskiego wyrazu, «czamu» («dlaczego», bądź, «czemu» po polsku – przyp. aut.).

Ten wyraz, zdaniem naszej rozmówczyni, symbolizuje pytanie o sens życia, bliskie «Teatrowi Cz», pytanie, na które artyści pragną szukać i znajdywać odpowiedzi za pomocą swojej twórczości.

Według reżysera wystawionego spektaklu, tytułowy «Tygrys» symbolizuje dwa rodzaje absurdu (zewnętrzny i wewnętrzny), z którymi styka się człowiek i stara się je oswoić, żeby żyć i funkcjonować. – Teatr jest miejscem idealnym, żeby te absurdy pokazać, ostrzec widza przed ich istnieniem i przygotować do konieczności oswajania – mówi Dariusz Jezierski.

Czy przesłanie spektaklu trafiło do białoruskiego widza, do jakiej refleksji zmusiło? Zapytaliśmy się o to obecnych na premierze. Oto, co usłyszeliśmy:

«Spektakl w pewnym sensie odzwierciedla sytuację na Białorusi. Na przykład podatek, który trzeba płacić za tygrysa przypomina mi konieczność płacenia na Białorusi podatku za to, że się jest bezrobotnym. A podział społeczeństwa na Udów i Nieudów? To przecież też ilustracja naszej rzeczywistości!»

«Dama – bohaterka Julii Szpilewskiej, mówi ważne dla mnie słowa: Dlaczego muszę wybierać – ty albo on, on albo ty… Wybieram siebie samą i tego, z kim będę szczęśliwa. To, być może, podejście egoistyczne, ale taka też jest prawda – nie możemy przecież kogoś kochać tylko z poczucia żalu do niego. Nie możemy kochać też wtedy, kiedy czujemy, że dla innej osoby nie jesteśmy jedynym wybrańcem, czyli kimś wyjątkowym».

«Spektakl mi się spodobał, choć zakończenie mnie zaskoczyło – raz i zgasło światło! Tym nie mniej w spektaklu było wszystko, co lubię w sztuce teatralnej, a mianowicie, żeby tworzyła podstawę do przemyśleń, do refleksji».

«Obejrzałem spektakl wysoko filozoficzny, choć niezrozumiały dla takich prostych ludzi jak ja. W pierwszej części spektaklu, na przykład, niczego nie zrozumiałem».

«Jest to spektakl niezwykle aktualny dla współczesnych realiów białoruskich».

– Przyjmujemy z wdzięcznością wszystkie opinie, zarówno te pochlebne, jak i negatywne. Chodzi nam przede wszystkim o to, aby spektakl budził emocje, aby widz nie mówił, że przedstawienie okazało się dla niego nudne i pozostał wobec niego obojętny – mówi Katarzyna Saładucha.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

IX Festiwal «Białe Skrzydła» i trzy liczby

«9-35-50» te trzy liczby stały się mottem IX Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Choreograficznej «Białe Skrzydła», który odbył się 3 października w Mołodecznie.

Intryga, związana z liczbowym mottem festiwalu, dotyczyła zarówno samej imprezy, jak i jej pomysłodawcy i niezmiennego organizatora – kierownika zespołu, który użyczył nazwę festiwalowi, Wiktora Baranowicza, wieloletniego działacza Związku Polaków na Białorusi, pedagoga tanecznego i prezesa Oddziału ZPB w Mołodecznie.

Liczba «9» oznacza kolejność festiwalu, który mimo trudności jego pomysłodawca stara się organizować cyklicznie, co roku, goszcząc w Mołodecznie zaprzyjaźnione zespoły taneczne z Ukrainy, Rosji, Litwy i Polski. Niestety, w tym roku na Festiwal «Białe Skrzydła» zza granicy udało się dotrzeć tylko artystom z leżącego na Ukrainie miasta Sambor – Zespołom Tańca Towarzyskiego «Orchidea» i Tańca Ludowego o tej samej nazwie pod kierownictwem Anatola Szpaka.

«35» odpowiada liczbie lat twórczej aktywności Wiktora Baranowicza, który karierę artystyczną poświęcił nauczaniu tańcom mołodeczańskiej młodzieży i dzieci, głównie pochodzenia polskiego. Niektórzy uczniowie Mistrza już sami mają dzieci i realizują się w życiu, jako profesjonalni tancerze, bądź nauczyciele tańca.

Wreszcie liczba «50» – najbardziej osobista dla Wiktora Baranowicza, gdyż odpowiada liczbie przeżytych przez niego lat.

Tegoroczny Festiwal «Białe Skrzydła» stał się, zatem także świętem z okazji Jubileuszu urodzin pomysłodawcy i organizatora międzynarodowej imprezy tanecznej, wybitnego wychowawcy dzieci i młodzieży, będącego prywatnie niezwykle skromnym człowiekiem.

Poza licznie obecnymi i biorącymi udział w programie koncertowym wychowankami Wiktora Baranowicza, złożyć mu życzenia z okazji Jubileuszów urodzin i aktywności twórczej przybyli do Mołodeczna przedstawiciele Ambasady RP w Mińsku na czele z kierownikiem Wydziału Konsularnego placówki, radcą Markiem Pędzichem. Od władz Związku Polaków na Białorusi życzenia złożyła członkini Rady Naczelnej ZPB Renata Dziemiańczuk.

Najbardziej wzruszającym momentem podczas składania życzeń Jubilatowi była jednak chwila, w której Wiktor Baranowicz przyjmował życzenia od swojej mamy.

Na program koncertowy IX Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Choreograficznej «Białe Skrzydła» złożyły się występy samego, kierowanego przez Wiktora Baranowicza Zespołu Tanecznego «Białe Skrzydła», jak i tańce w wykonaniu gości festiwalu. Program koncertu śpiewem upiększyły natomiast występy wychowanków studium wokalnego «Nuty Życia», działającego przy zespole «Białe Skrzydła», pod kierownictwem Tatiany Augustynowicz.

Wszyscy uczestnicy festiwalu otrzymali ufundowane przez Radę Naczelną ZPB dyplomy, nagrody i upominki.

Iness Todryk-Pisalnik


Renata DZIEMIAŃCZUK

Wiktor Baranowicz dziękuje uczestników Festiwalu


Renata DZIEMIAŃCZUK

Grupa starsza studium wokalnego «Nuty Życia»


Renata DZIEMIAŃCZUK

Zespół Tańca Towarzyskiego z Ukrainy


Renata DZIEMIAŃCZUK

Zespół Tańca Ludowego z Ukrainy


Renata DZIEMIAŃCZUK

Zespół Taneczny «Białe Skrzydła» z Mołodeczna


Renata DZIEMIAŃCZUK

Wiktor Baranowicz dziekuje swoim najstarszym wychowankom za życzenia


Renata DZIEMIAŃCZUK

Wiktor Baranowicz dziekuje swojej mamie Helenie Baranowicz

«Eurydyka» dla Wiktorii Chomczukowej!

Niezwykle ważnym wydarzeniem życia kulturalnego białoruskiej stolicy stał się czwarty już, doroczny Festiwal Piosenki Anny German «Eurydyka», który w tym roku gościła najbardziej prestiżowa placówka kulturalna Białorusi – Pałac Republiki.

Zdobywczynią Grand Prix konkursu festiwalowego została młoda śpiewaczka z Mołodeczna Nina Żukowska, a wśród laureatów znalazła się córka zasłużonych działaczy Związku Polaków na Białorusi z Rosi Stanisławy i Antoniego Chomczukowych – Wiktoria Chomczukowa.

Wiktoria zdobyła pierwszą nagrodę w kategorii solistów w wieku 26 lat i starszych oraz nagrodę specjalną członkini jury konkursu Agaty Miedyńskiej, dyrektor Amfiteatru im. Anny German w Zielonej Górze, zapewniającą laureatce możliwość występu podczas koncertu poświęconemu Annie German w Zielonej Górze w przyszłym roku.

W młodszej kategorii wiekowej (od 15 do 26 lat) w konkursie festiwalu triumfowała mieszkanka Mińska Anastazja Raczycka.

Kolejny reprezentant białoruskiej stolicy Dmitrij Ustinow otrzymał nagrodę specjalną jurora Piotra Siły, dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim. Wyróżnienie to zapewnia laureatowi występ na festiwalu organizowanym przez kierowaną przez Piotra Siłę instytucję kultury w Mińsku Mazowieckim.

Mimo tego, że Anna German pozostaje w naszej pamięci przede wszystkim, jako wybitna solistka – w konkursie jej imienia, organizowanym od czterech lat w białoruskiej stolicy przy wsparciu Ambasady RP i Instytutu Polskiego w Mińsku przez duet wokalny WitaM (Maryna Towarnicka i Witalij Aleszkiewicz), szanse na zaistnienie mają nie tylko soliści, lecz także zespoły. W tej kategorii konkursowej w tym roku zwyciężył zespół «Majowy kwiat», a nagrodę specjalną przyznano duetowi «Ave Muzyka» (Helena Konończuk i Wiktoria Szitikowa z Mińska).


Włodzimierz ALESZKIEWICZ

Śpiewa Wiktoria Chomczukowa


Włodzimierz ALESZKIEWICZ

Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Marek Pędzich wręcza nagrodę Wiktorii Chomczukowej

Nagrody specjalne festiwalu trafiły także do solistek Tatiany Trojanowskiej i Olgi Kolmakowej.

Po wręczeniu nagród i wyróżnień festiwalu przed rozpoczęciem koncertu galowego na Małą Scenę Pałacu Republiki wyszedł Charge d'Affaires a. i. Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białoruś Michał Chabros. Dziękując uczestnikom i organizatorom festiwalu, dyplomata ujawnił, że urodził się w roku, w którym Anna German zmarła, ale «geniusz tej kobiety okazał się ponadczasowy».

Regulamin konkursowy Festiwalu Anny German «Eurydyka» przewiduje wykonanie przez konkursantów dwóch utworów legendarnej polskiej piosenkarki – jednego w języku polskim i jeszcze jednego w języku rosyjskim. Sam konkurs odbył się w przededniu koncertu galowego, a wystartowało w nim 21 solistów i zespołów.


Włodzimierz ALESZKIEWICZ

Wiktoria Chomczukowa śpiewa podczas koncertu galowego na Małej Scenie Pałacu Republiki w Mińsku

Ogółem do konkursu zgłosiło się 25 kandydatów, ale czterech z nich zostało odsianych na etapie przeglądu przedkonkursowego przez jury w składzie: Tatiana Starczenko (przewodnicząca jury, solistka Białoruskiej Filharmonii Państwowej), Agata Miedyńska (dyrektor Amfiteatru im. Anny German w Zielonej Górze), Tatiana Drobyszewa (starszy wykładowca na Białoruskim Państwowym Uniwersytecie Kultury), Julia Szpilewska (aktorka Narodowego Akademicznego Teatru im. Janki Kupały), Piotr Siła (dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim) oraz znana polska dziennikarka radiowa Teresa Drozda.

Według zapewnień członków jury i niezależnych ekspertów poziom konkursu Festiwalu Anny German «Eurydyka» w Mińsku z roku na rok nie tylko nie spada, lecz startują w nim coraz bardziej utalentowani i dojrzali artystycznie wykonawcy.

Wraz z laureatami tegorocznej edycji festiwalu podczas koncertu galowego wychodzili na scenę laureaci z poprzednich lat, między innymi zwycięzczyni z zeszłego roku Julia Safonowa (Skurko) oraz zeszłoroczna zdobywczyni nagrody specjalnej Olga Guczek. W koncercie wystąpili też uznani i popularni artyści: członkini jury Julia Szpilewska, laureat międzynarodowych konkursów Igor Zadorożnyj, laureatka Międzynarodowego Festiwalu Anny German «Tańczące Eurydyki» w Zielonej Górze Nadzieja Brońska, laureaci Międzynarodowego Festiwalu im. Marii Konopnickiej w Przedborzu i organizatorzy Festiwalu Anny German «Eurydyka» duet «WitaM» oraz gwiazdor białoruskiej estrady, Narodowy Artysta Republiki Białoruś Mikołaj Skorikow, będący promotorem i nauczycielem zdobywczyni Grand Prix Niny Żukowskiej, na co dzień – wokalistki wspierającej (backing vocalist – ang.) Mikołaja Skorikowa.

Według organizatorów Festiwalu, osiągającego z roku na rok coraz wyższy poziom, popularność i uznanie miłośników twórczego dziedzictwa Anny German, planują oni rozwijać swoje przedsięwzięcie i jeszcze szerzej popularyzować twórczość patronki Festiwalu w środowiskach artystycznych mieszkańców Białorusi.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Obchody Dnia Jedności Kresowian

Kilkudziesięcioosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi, złożona z członków oddziałów ZPB z Mińska i polskiej społeczności Lidy, w dniach 2-3 października uczestniczyła w warszawskich obchodach Dnia Jedności Kresowian.

Program obchodzonego po raz pierwszy, w rocznicę Unii w Horodle (1413) – święta Polaków z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, składał się z wielu przedsięwzięć. Jednym z najbardziej zauważalnych stała się zorganizowana w Sejmie RP debata, w której udział wzięli eksperci, politycy i reprezentanci organizacji pozarządowych. ZPB podczas debaty był reprezentowany przez prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza.


Aleksander WASILENKO

Wspólny występ chórów z Mińska

W najbardziej widowiskowej części obchodów, jaką stał się Marsz Godności Rzeczypospolitej uczestniczyli już wszyscy członkowie delegacji Polaków z Białorusi, którym przewodziła prezes Oddziału ZPB w Mińsku i członkini Zarządu Głównego organizacji Helena Marczukiewicz. Pochód uczestników Marszu zaczął się na pl. Zamkowym, a zakończył się na pl. Józefa Piłsudskiego. Tu organizatory i goście obchodów Dnia Jedności Kresowian złożyli w imieniu Polaków z Kresów wieńce i kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym wszyscy obecni na placu odśpiewali Rotę.

Wspólne odśpiewanie pieśni patriotycznej stało się wstępem do oddania artystycznego hołdu patriotom polskim, poległym w obronie Ojczyzny. Tym hołdem stał się koncert «W każdym sercu bije Polska» z udziałem artystów, których twórczość jest ściśle związana z tematyką patriotyczną. Były to między innymi: zespół rockowy Contra Mundum (Warszawa), Zespół Pieśni i Tańca «Wileńszczyzna» (Wilno) oraz znane naszemu Czytelnikowi chóry: «Społem», «Polonez» i «Tęcza» z Mińska. Przepięknym śpiewem wzruszyła publiczność wschodząca gwiazda polskiego środowiska muzycznego na Białorusi Olga Guczek.

Po zakończeniu koncertu kierowniczka delegacji z Mińska Helena Marczukiewicz złożyła na ręce jednej z organizatorek Dnia Jedności Kresowian Ewy Szakalickiej podziękowanie i przywieziony z Kresów chleb. Bochenek został przekazany publiczności, która z wdzięcznością delektowała się kresowym wypiekiem.

W warszawskich uroczystościach Dnia Jedności Kresowian Polacy z Białorusi wzięli udział dzięki zaproszeniu między innymi Artura Konrada, prezesa Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Z nim też zjedli wspólną kolację, podczas której Artur Konrad dziękował gościom i osobiście kierowniczce delegacji pani Helenie Marczukiewicz za pielęgnowanie polskich tradycji i kultury na Białorusi.

Przy okazji pobytu na warszawskich uroczystościach Dnia Jedności Kresowian artyści z Mińska zawitali do podwarszawskiego miasta Kobyłka, z którym Oddział ZPB w Mińsku wiąże dawna i owocna współpraca. W Kobyłce przyjaciół z Białorusi powitał osobiście burmistrz Robert Rogulski, któremu towarzyszyły jego podwładne z Urzędu Miejskiego Anna Bielińska i Monika Kalicka oraz dyrektor miejscowego Domu Kultury Małgorzata Głębicka. Po wspólnie skonsumowanym posiłku na artystów z Mińska czekała niespodzianka w postaci zorganizowanych specjalnie dla nich przez kierowniczkę miejscowego chóru Alinę Stefaniak ćwiczeń chóralnych.

Doskonała współpraca chórzystów z Mińska i Kobyłki zaowocowała pomysłem zorganizowania w przyszłym roku dla gości z Białorusi dłuższych warsztatów chóralnych. Idea ta spodobała się zarówno kierowniczce mińskiej delegacji Helenie Marczukiewicz, jak i burmistrzowi Kobyłki Robertowi Rogulskiemu, którzy zadeklarowali chęć zrealizowania spontanicznie powstałego pomysłu.

W drodze powrotnej do domu, Polacy z Mińska zatrzymali się w Białymstoku, aby pójść na zorganizowany specjalnie dla członków ZPB koncert zespołu «Lombard» pt. «Solidarni z Białorusią i Polakami na Białorusi».

Ludmiła Burlewicz z Warszawy, Kobyłki i Białegostoku

Festyn kultury polskiej w Wołkowysku

Spotkanie kulturalno-artystyczne zorganizował 26 września dla Polaków Wołkowyska, Zelwy, Werejek, Szydłowic i innych miejscowości Oddział Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku.

Festyn odbył się w jednym z gospodarstw agroturystycznych pod Wołkowyskiem.

Wzięło w nim udział ponad stu członków ZPB, którzy zaczęli spotkanie z polską kulturą od udziału we Mszy świętej, którą celebrował ksiądz Andrzej Radziewicz z Rosi. Wśród honorowych gości festynu byli: konsulowie w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Marzena i Jan Demczukowie oraz prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

W ramach Festynu została zorganizowana wystawa wyrobów miejscowych rękodzielników.

Obrazy, przedstawiające przepiękne pejzaże ziemi wołkowyskiej, użyczył na potrzeby ekspozycji wołkowyski malarz Stanisław Timoszko i inni uzdolnieni plastycznie miejscowi twórcy.

Festyn kultury polskiej nie mógł się obejść bez polskiej piosenki i poezji, która brzmiała w wykonaniu utalentowanej muzycznie wołkowyskiej młodzieży i dzieciaków, przepięknie recytujących wiersze polskich poetów.

Wszystkich obecnych wprawił w zachwyt występ obecnej na Festynie drużyny harcerskiej z Rosi, a wykonanie polskich przebojów estradowych, w tym piosenek Czesława Niemena, przez gitarzystę i wokalistę Piotra Grzymajłę z Werejek stało się prawdziwym odkryciem muzycznym wydarzenia.

Wielką promocją polskości nazwał inicjatywę Oddziału ZPB w Wołkowysku konsul Jan Demczuk, dziękując wszystkim zgromadzonym na Festynie Polakom za pielęgnowanie polskich tradycji i sięganie w rozwoju swoich uzdolnień artystycznych do najlepszych wzorców polskiej kultury.

Festyn kultury polskiej w Wołkowysku stał się okazją do nawiązywania znajomości i współpracy między rozsianymi po ziemi wołkowyskiej Polakami oraz do planowania przez nich kolejnych przedsięwzięć kulturalnych.

Maria Tiszkowska z Wołkowyska


Jezy CZUPRETA

Zdjęcie pamiątkowe uczestników Festynu z prezesem Związku Polaków na Białorusi Mieczysławem Jaśkiewiczem


Jezy CZUPRETA

Wystawa wyrobów rękodzieła


Jezy CZUPRETA

Występ harcerzy z Rosi, którymi opiekuje się ks. Andrzej Radziewicz (po prawej)

Spotkanie artystyczne w Lidzie

Festyn, prezentujący talenty artystyczne Polaków, mieszkających na ziemi lidzkiej i działających w miejscowym oddziale Związku Polaków na Białorusi, odbył się 18 października w Lidzie.

Wydarzenie zainaugurowała Msza święta, odprawiona w intencji Polaków, mieszkających na ziemi lidzkiej oraz członków ZPB.

Po nabożeństwie goście festynu zostali zaproszeni na wystawę wyrobów rękodzieła, autorstwa miejscowych artystów sztuki ludowej i na koncert przygotowany przez utalentowanych muzycznie i poetycko miejscowych Polaków.

Swoją obecnością święto kultury polskiej zaszczycili między innymi: konsul RP w Grodnie Zbigniew Pruchniak, pełniący obowiązki szefa placówki konsularnej, Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB, Weronika Szarejko, kierownik Działu Kultury ZPB oraz Halina Żegzdryń, prezes zaprzyjaźnionego z lidzkim Oddziału ZPB w Raduniu.


Irena BIERNACKA

Występ Rodzinnego Zespołu Ludowego «Sachoń»

Na koncert złożyły się występy dzieci i młodzieży, uczącej się języka polskiego w Lidzie oraz działających przy ZPB artystów dorosłych.

W wykonaniu młodzieży publiczność podziwiała tańce towarzyskie, polskie piosenki, zaśpiewane z uczuciem i niespożytą energią przez dziecięcy zespół «Iskierki», recytację wierszy Adama Mickiewicza oraz kompozycje instrumentalne w wykonaniu gitarzystki Olgi Kiejko.

Dorośli członkowie miejscowego oddziału ZPB też zaprezentowali publiczności szeroki wachlarz umiejętności wokalnych, poetyckich i gry na instrumentach muzycznych.

Na tę część koncertu złożyły się występy, między innymi: chóru Lidziejka – zespołu niedawno powstałego przy Oddziale ZPB w Lidzie, znanego lidzianom śpiewaka i poety Zenona Bieńko oraz lubianego i zawsze gorąco witanego przez publiczność – Rodzinnego Zespołu Ludowego «Sachoń».

Festyn kultury polskiej w Lidzie nie mógł się obejść bez degustacji wyrobów kulinarnych i wypieków, przygotowanych wedle receptur, przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez lidzkie gospodynie.

Po festynie jego goście w towarzystwie miejscowych Polaków udali się na cmentarz katolicki przy ul. Engelsa, który w tym samym czasie był nawiedzany przez członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Lidzkiej z siedzibą w Gdańsku. Spotkanie lidzkich Polaków z rodakami z Trójmiasta stało się okazją do omówienia planów renowacji cmentarza.

Osiągnięto porozumienie, iż wspólnymi siłami od wiosny przyszłego roku na terenie nekropolii ruszą pracę przygotowawcze do renowacji.

Obecni na cmentarzu konsul Pruchniak i prezes Jaśkiewicz w obecności zgromadzonych rodaków złożyli wieniec i zapalili znicze przy pomniku na Cmentarzu Lotników – wojennej nekropolii, będącej najbardziej znaną częścią cmentarza przy ul. Engelsa w Lidzie.

Irena Biernacka z Lidy

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Józef Matusiewicz

Niezwykle miło jest nam zaprezentować Państwu kolejnego bohatera rubryki – ułana 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, żołnierza Armii Krajowej, więźnia GUŁAG-u Józefa Matusiewicza.

Józefa Matusiewicza zgłosił do akcji «Dziadek w polskim mundurze», mieszkający w Grodnie – wnuk bohatera Jerzy. Najpierw zostawił komentarz pod jednym z wpisów rubryki, a potem wysłał do redakcji znane mu dane biograficzne dziadka oraz zdjęcia, przechowywane w rodzinnym albumie. Zainspirowało Jerzego do zgłoszenia swojego dziadka do naszej akcji zdjęcie Józefa Matusiewicza z okresu odbywania przez niego zasadniczej służby wojskowej w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego w Augustowie w latach 1922-1923.

Ale o wszystkim po kolei. Oto, co nam wiadomo o Józefie Matusiewiczu:

JÓZEF MATUSIEWICZ urodził się w 1899 roku, niestety nie wiemy, w jakiej miejscowości, ale prawdopodobnie na ziemi sokólskiej. W powiecie sokólskim, we wsi Jurowlany mieszkał, bowiem w okresie międzywojennym i do końca II wojny światowej.

Jak już wspomnieliśmy, w latach 1922-23, Józef Matusiewicz został powołany do wojska. Trafił do legendarnego 1. Pułku Ułanów Krechowieckich.

Po odbyciu wojskowej służby zasadniczej nasz bohater wrócił do domu, założył rodzinę i osiedlił się w Jurowlanach.

Niestety nie wiemy, czy Józef Matusiewicz brał udział w wojnie obronnej 1939 roku. Jego wnuk pisze tylko, że po zajęciu województwa białostockiego przez Sowietów i wybuchu wojny między ZSRR a Niemcami, Józef Matusiewicz nie został zmobilizowany do Armii Czerwonej i pozostał w domu. Podczas okupacji niemieckiej nasz bohater przystąpił do szeregów obrońców swojej prawdziwej Ojczyzny – Polski, czyli do Armii Krajowej. Musiał walczyć pod komendą między innymi kpt. Józefa Kłopotowskiego, komendanta Obwodu Sokółka AK. Z tego, co wie wnuk bohatera, oddział, w którym walczył jego dziadek, działał w okolicy Jurowlan i Krynek.

Jak wspominała babcia naszego czytelnika i żona Józefa Matusiewicza mianowicie za przynależność do AK jej mąż został po wojnie schwytany przez NKWD i skazany na, jak przypuszczamy, 25 łagrów.

W łagrach Kazachstanu Józef Matusiewicz spędził 14 lat. Został wypuszczony w 1959 roku na mocy amnestii. Wycieńczony i schorowany nasz bohater wrócił w rodzinne strony. Mimo tego, że Jurowlany wówczas znalazły się już na terenie Polski Ludowej, rodzina bohatera po jego aresztowaniu przeniosła się do Grodna, które znalazło się na terenie ZSRR. Do Grodna też wrócił z GUŁAG-u nasz bohater.

Wnuk Józefa Matusiewicza nie pisze, czym się zajmował dziadek po wyjściu z GUŁAG-u i po połączeniu się z rodziną. Jerzy wspomina tylko, że dziadek nie lubił opowiadać o swojej wojskowej przeszłości.

Dopiero dwa lata temu Jerzy odnalazł w albumie rodzinnym zdjęcie dziadka w ułańskim mundurze i późniejsze – wysłane do rodziny z łagru w Kazachstanie.

Na podstawie zdjęcia Józefa Matusiewicza w ułańskim mundurze jego wnuk zidentyfikował jednostkę, w której dziadek odbywał wojskową służbę zasadniczą – 1. Pułk Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego. Jerzy, kiedy posiadł tę wiedzę, skontaktował się z miłośnikami kawalerii polskiej w Augustowie, pielęgnującymi pamięć o legendarnej jednostce ułańskiej, która stacjonowała w ich mieście. Dzięki nawiązanym znajomościom, wnuk «krechowiaka» Józefa Matusiewicza z rodziną, w lipcu tego roku został zaproszony do Augustowa na obchody 100-lecia sformowania 1. Pułku Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego. Zdjęcia z tych uroczystości też otrzymaliśmy od pana Jerzego – wnuka «krechowiaka», AK-owca, łagiernika Józefa Matusiewicza, który skończył żywot w Grodnie w 1971 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie materiałów, dostarczonych przez wnuka Józefa Matusiewicza – Jerzego



Michał Sićko (po prawej) z kolegą broni podczas pełnienia zasadniczej służby wojskowej



Michał Sićko salutuje dowódcy podczas pełnienia służby w Armii Andersa



ZAŚWIADCZENIE

L. p 811/45.

upoważniające do noszenia:

GWIAZDA ZA WOJNĘ 1939-45

GWIAZDA ITALII

Podstawa:
Rozkaz 15 B. S. W.
Nr. 207/45
z dnia 24.XII.45

Stopień St. strzelec
Nazwisko Sićko
Imię Michał
Rocznik i nr. ewid 1910/2115/...

Dnia 20.II.1946

Dowódca Baonu
Faliszewski Stanisław
major



Michał Sićko (po prawej) już jako starszy strzelec 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców «Wilków» z kolegą broni



Michał Sićko

Miło jest nam przedstawić Państwu kolejnego bohatera naszej rubryki, starszego strzelca w 15. Wileńskim Batalionie Strzelców «Wilków» w Armii Andersa, uczestnika Bitwy o Monte Cassino, łagiernika Michała Sićko.

Bohatera zgłosił do naszej rubryki jego syn Wiaczesław Sićko, który dostarczył do redakcji dokumenty ojca i opowiedział o losie bohatera, głównie powojennym.

Na podstawie relacji Wiaczesława Sićko i dostarczonych przez niego dokumentów sporządziliśmy poniższy opis życia bohatera:

MICHAŁ SIĆKO urodził się 6 maja 1909 roku w Małej Brzostowicy (przed wojną w powiecie grodzieńskim, województwa białostockiego, obecnie w rejonie brzostowickim, obwodu grodzieńskiego) w rodzinie chłopskiej.

Zasadniczą służbę wojskową Michał Sićko odbył na przełomie lat 20. i 30. minionego stulecia, prawdopodobnie w formacji strzeleckiej.

Po wojsku nasz bohater wrócił do rodzinnej Małej Brzostowicy, gdzie poślubił dziewczynę o imieniu Olga, która była Białorusinką i należała do wyznania prawosławnego. Wyznanie i narodowość żony naszego bohatera okazały się decydujące w procesie wychowania jedynego dziecka małżonków – naszego czytelnika Wiaczesława Sićko.

Pan Wiaczesław mówi, że to jego mama zdecydowała, iż został ochrzczony w cerkwi prawosławnej. Mało tego, wspominając o ojcu, jako o zagorzałym katoliku i polskim patriocie, pan Wiaczesław deklaruje, że sam czuje się Białorusinem.

Ale powróćmy do historii Michała Sićko. Przed wybuchem II wojny światowej został on zmobilizowany do wojska, jak wynika z dokumentów – 24 sierpnia. Niestety nie wiemy, w jakim pułku walczył. Wiemy natomiast, że po kampanii wrześniowej trafił do niewoli radzieckiej i został zesłany na Syberię.

Kiedy na terenie ZSRR zaczęła się formować Armia generała Władysława Andersa nasz bohater zgłosił akces do tej formacji i 15 listopada został wcielony do 15. Pułku Piechoty «Wilków» w składzie 5. Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR.

Rok później, kiedy Armia Andersa opuściła teren ZSRR, pułk został włączony w skład Armii Polskiej na Wschodzie, po czym rozformowany, a na jego bazie powstały 12. i 15. bataliony strzeleckie. Nasz bohater należał po kolei do obu jednostek, aby ostatecznie zostać w 15. Wileńskim Batalionie Strzelców «Wilków», którego szlak bojowy jest doskonale znany. Michał Sićko w składzie 15. Baonu Strzelców brał udział we wszystkich najważniejszych bitwach, które stoczyła ta jednostka, w tym – w legendarnej Bitwie o Monte Cassino. W ciągu wojny Michał Sićko tylko przez trzy dni nie mógł uczestniczyć w działaniach bojowych swojego baonu, gdyż w dniach 28 – 30 października musiał leczyć kontuzję w szpitalu wojskowym. Ze szpitala wrócił do jednostki, a za pół roku, 1 marca 1945 roku, awansował do stopnia starszego strzelca.

Michał Sićko musiał być dobrym żołnierzem. Z wyciągu o przebiegu Jego służby dowiadujemy się, że po zakończeniu II wojny światowej w Europie znalazł się, podobnie, jak cała 5. Wileńska Brygada Piechoty, na terenie Anglii, gdzie służył przy Kwaterze Głównej Brygady do końca 1946 roku.

Pod koniec 1946 roku rozkazem Szefa Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Michał Sićko został oddany do dyspozycji władz brytyjskich celem wysłania do Polski. Wielką Brytanię opuścił 5 grudnia, żeby znaleźć się w Gdyni dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia.

W Polsce nasz bohater mieszkał krótko, ciągle szukając możliwości połączenia się z żoną i synem, którzy mieszkali w leżącej już na terenie ZSRR Małej Brzostowicy. Wkrótce Michał Sićko trafił na małą ojczyznę i połączył się z rodziną.

Nie zdążył nacieszyć się życiem rodzinnym, jak 2 kwietnia 1951 roku został wraz z żoną i synem schwytany przez NKWD. Uznana za «wrogów ludu» rodzina Sićko w pełnym składzie wyruszyła do łagrów syberyjskich, odsiadywać wyroki – 7 lat łagrów dla Michała Sićko i 6 lat łagrów dla zaledwie czternastoletniego Wiaczesława i jego matki.

Pobyt w GUŁAG-u dla rodziny Sićko trwał do 1957 roku. Po wypuszczeniu z łagrów wszyscy razem wrócili do Małej Brzostowicy, gdzie zamieszkali u siostry Michała, gdyż w ich domu mieszkali już obcy ludzie.

Michał z synem Wiaczesławem wybudowali wkrótce nowy dom. Nasz bohater z żoną zatrudnili się jako zwykli robotnicy w miejscowym kołchozie, w którym przepracowali przez resztę życia. Michał Sićko przez władzę radziecką nie był uznawany za uczestnika wojny z hitlerowskimi Niemcami i nie miał świadczeń kombatanckich.

Rehabilitacji «wrogów ludu» – Michała, Olgi oraz Wiaczesława Sićko – dokonano dopiero w 1992 roku, na dwa lata przed śmiercią naszego bohatera.

Za zasługi przed Ojczyzną w czasach II wojny światowej Michał Sićko został odznaczony: Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami po raz pierwszy, Medalem Wojska po raz pierwszy, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, a 7 października 1992 roku – także Medalem «Za udział w wojnie obronnej 1939». Z brytyjskich odznaczeń wojennych wiemy, że Michał Sićko był kawalerem Gwiazdy Italii.

Zmarł starszy strzelec 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców «Wilków», uczestnik Bitwy o Monte Cassino, w Małej Brzostowicy w 1994 roku. Jego szczątki spoczywają na miejscowym cmentarzu.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie wspomnień i materiałów, dostarczonych przez Wiaczesława Sićko, syna bohatera

«Jesień z Polską» dla weteranów AK

Wrocławskie Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN w ramach V edycji akcji «Jesień z Polską» dla weteranów Armii Krajowej z Litwy, Białorusi i Ukrainy zorganizowało im wypoczynek w Polsce, połączony ze zwiedzaniem miejsc pamięci oraz spotkaniami ze środowiskami patriotycznymi.


Stanisław Kawałek (Ukraina) i Alfons Rodziewicz (Białoruś) śpiewają partyzanckie piosenki

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN

Jak pisze w sprawozdaniu z V edycji «Jesieni z Polską» prezes Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN Ilona Gosiewska, zorganizowane przez jej Stowarzyszenie pobyty kombatantów z Kresów Wschodnich w Polsce «łączyły odpoczynek, badania lekarskie oraz możliwość odwiedzania ważnych historycznie miejsc, a przede wszystkim możliwość spotkań z Rodakami, głownie z młodzieżą szkolną i studencką».

Do Polski kombatanci z Kresów, potrzebujący stałej obecności opiekuna, przyjeżdżają wraz z członkami rodzin, co sprawia, iż niedoceniani, a często nawet poniżani w kraju zamieszkania (jak dzieje się to na przykład na Białorusi, nieuznającej ich za uczestników II wojny światowej i nazywającej «bandytami») podczas licznych spotkań, przyjmując należne im honory, dowodzą swoim dzieciom i wnukom, że w Ojczyźnie, na wierność której przysięgali, są Bohaterami.

W tym roku pobyt kombatantów oparty był o wspomnienie wrześniowych bitew kampanii 1939 roku, obrony Wilna, Grodna i Lwowa. Kanwą tego pomysłu jest powstały film dokumentalny pt. «Krew na bruku. Grodno 1939.», który to dokument był pokazywany podczas spotkań kombatantów, inspirując ich do aktywnego udziału w historycznej, międzypokoleniowej dyskusji.

Pierwsza grupa weteranów z Litwy przebywała w drugiej połowie września w ośrodku szkoleniowym Najwyższej Izby Kontroli w Goławicach pod Warszawą, a także była obecna w Gdyni, uczestnicząc jako goście honorowi w festiwalu filmowym «Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci».

Druga grupa, to byli Kombatanci AK z Białorusi, głównie z Grodzieńszczyzny. W dniach 3 – 9 października odpoczywali wspólnie z grupą Sybiraków ze Lwowa na Lubelszczyźnie w Zakładzie Leczniczym «Uzdrowisko Nałęczów» w Nałęczowie. W chwilach, wolnych od zabiegów lekarskich, Weterani AK i Sybiracy mieli okazję spotykać się z młodzieżą w lubelskich szkołach, w ramach odbywającego się w tym czasie w Lublinie Tygodnia Niepokornych.


Por. Edward Akuszewicz, żołnierz «Ragnera» podpisuje się w książce «Ścieżkami powstańców», na stronie na której jest jego zdjęcie zrobione po wyjściu z łagrów stalinowskich

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN


Kpt. Weronika Sebastianowicz wskazuje siebie na zdjęciu, które było wykonane podczas pobytu w łagrach

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN

Kombatanci mieli też spotkania integracyjne w Nałęczowie, podczas których mogli się wykazać, przed zaproszonymi gośćmi między innymi talentami artystycznymi, jak zrobili to na przykład Stanisław Kawałek z Mościsk (Ukraina) i Alfons Rodziewicz z Lidy (Białoruś), razem wykonując, w przerwie występu zespołu Straży Granicznej «Zieloni» z Chełma, partyzanckie piosenki.

Kombatanci z Białorusi i Ukrainy poza spotkaniami z młodzieżą szkolną i studencką Lublina mieli też okazję poznać uczestników lubelskich środowisk, związanych z organizowaną przez Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN akcją «Rodacy – Bohaterom», polegającą na zbieraniu i dostarczaniu mieszkającym na Kresach Wschodnich polskim kombatantom i Sybirakom paczek żywnościowych i kartek świątecznych.

W sprawozdaniu dla członków, wolontariuszy, sympatyków i partnerów Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN jego prezes Ilona Gosiewska pisze: «Kombatanci, którym wozimy wspólnie z Państwem paczki i kartki z życzeniami, po raz kolejny mieli wspaniały, komfortowy i profesjonalny pobyt w Ojczyźnie. Odpoczęli, podreperowali zdrowie, spotkali się z Rodakami. Dla nich też powstała wystawa i książka «Ścieżkami powstańców»».

Zapraszając do udziału w kolejnej edycji akcji «Rodacy – Bohaterom» Ilona Gosiewska podkreśla, że kombatanci z Kresów «za naszym pośrednictwem życzą wszystkim Rodakom wszelkiej pomyślności i czekają na nas przy okazji kolejnej akcji «Rodacy – Bohaterom»».

Za pomoc w organizacji pobytu Weteranów AK i Sybiraków z Kresów Wschodnich w Ojczyźnie, w ramach zadania «Jesień z Polską» oraz za wsparcie akcji «Rodacy – Bohaterom», Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN dziękuje, między innymi Kancelarii Prezydenta RP, Narodowej Izbie Kontroli, Straży Granicznej oraz innym instytucjom państwowym, środowiskom patriotycznym i prywatnym darczyńcom, którzy co roku wspierają wrocławskie Stowarzyszenie w niesieniu pomocy polskim bohaterom za wschodnią granicą Polski.

Andrzej Pisalnik


Por. Franciszek Szamrej i por. Alfons Rodziewicz, żołnierze dowódcy «Krysi». To także opiekunowie miejsc pamięci na Grodzieńszczyźnie. Od lat 90-tych tworzą nagrobki, stawiają krzyże, porządkują miejsca gdzie zginęli ich koledzy i dowódcy

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN



Przemawia kpt. Weronika Sebastianowicz

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN


Kombatanci z Grodzieńszczyzny z przyjaciółmi w Nałęczowie

Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN

Żołnierze AK upamiętnili towarzyszkę broni

Krzyż, upamiętniający łączniczkę IV batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej (dowódca – ppor. Czesław Zajączkowski ps. «Ragner») Aleksandrę Woźniczko ps. «Ola», poległą w 1943 roku z rąk sowieckich partyzantów, ustanowili na cmentarzu w Niecieczy, przy kwaterze «ragnerowców», poległych w latach 1943-44, por. Alfons Rodziewicz i por. Franciszek Szamrej z Lidy – członkowie działającego przy ZPB Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej.

Krzyż, który wykonał własnoręcznie por. Franciszek Szamrej, jest identyczny z tymi, które stoją w nekropolii «ragnerowców». Porucznik Szamrej postanowił upamiętnić zamordowaną przez sowieckich partyzantów łączniczkę AK po naradzie z kolegą – porucznikiem Rodziewiczem. Wiedzieli, że, jak potwierdzają źródła badaczy historii Armii Krajowej, szczątki śp. Aleksandry Woźniczko «Oli» leżą na cmentarzu w Niecieczy wśród innych żołnierzy «Ragnera». Stwierdzili jednak, że łączniczka «Ola» powinna mieć imienny pomnik.

Wiadomo, że za życia ta dzielna dziewczyna i patriotka polska była z zawodu nauczycielką. Właśnie jej zawód podali Alfons Rodziewicz i Franciszek Szamrej na tabliczce, przymocowanej do krzyża, upamiętniającej dzielną łączniczkę «Ragnera».

– To zupełnie prywatna inicjatywa moich kolegów. Zresztą nie jest to ani pierwszy, ani ostatni pomnik, wykonany i postawiony siłami członków Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi, którzy w większości mają już po około 90 lat. Są słabi i schorowani, ale upamiętnianie towarzyszy broni jest dla nich sensem życia, zwłaszcza u jego schyłku – mówi kpt. Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi.

Andrzej Pisalnik



Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej

Wycieczka po Grodzieńszczyźnie

Blisko stuosobowa grupa Polaków – członków oddziałów Związku Polaków na Białorusi z Grodna, Mińska, Lidy, Szczuczyna i innych miejscowości odbyła pod koniec września wycieczkę po północno-wschodnich terenach obwodu grodzieńskiego, zwiedzając zabytki polskiej historii i kultury.

Podróż dwoma autokarami po Grodzieńszczyźnie rozpoczęła się w Lidzie, gdzie członkowie ZPB mieli okazję zwiedzić Zamek Lidzki i posłuchać o bogatej i sławnej historii tego zabytku, którą opowiedział krajoznawca, publicysta, historyk i niestrudzony przewodnik po zabytkach polskich na terenie Białorusi Witold Iwanowski. Pomagał wybitnemu znawcy polskiej historii na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej w oprowadzaniu wycieczki zasłużony działacz mniejszości polskiej na Białorusi, członek Rady Naczelnej ZPB Tadeusz Malewicz.

W Lidzie Polacy nawiedzili także Cmentarz Lotników, oddając hołd bohaterom, poległym za wolną Polskę.

Kolejnym przystankiem na trasie wycieczki stała się miejscowość Holszany, w której wycieczkowicze zwiedzili ruiny zabytkowego zamku, a także miejscowy kościół św. Jana Chrzciciela i przylegający do niego budynek byłego klasztoru Franciszkanów.

Podczas dalszej podróży Polacy zawitali do Borunów, gdzie nawiedzili Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. W Borunach zwiedzających przywitał proboszcz Sanktuarium i jego kustosz – ks. Lucjan Dąbrowski. Kapłan opowiedział o historii miasteczka Boruny, parafii i Sanktuarium. Zaprezentował też dwie napisane przez niego książki o Borunach i Sanktuarium, słynącego z cudownego obrazu Matki Bożej Boruńskiej.

Podczas podróży po ziemi oszmiańskiej i smorgońskiej Polacy zwiedzili także ruiny zamku w Krewie, przy których przewodnicy opowiedzieli o historii podpisania Unii w Krewie między Królestwem Polskim, a Litwą i o znaczeniu tego porozumienia w powstaniu najpotężniejszego państwa w średniowiecznej Europie.

Podróżując po północno-wschodniej części Grodzieńszczyzny nie sposób było nie zawitać do Zalesia, aby obejrzeć odrestaurowany pałac twórcy poloneza «Pożegnanie Ojczyzny» Michała Kleofasa Ogińskiego. Spacerując z przewodnikami po parku pałacowym wycieczkowicze mieli okazję wysłuchać opowieść o historii życia wybitnego twórcy muzycznego i polskiego patrioty, który urodził się 250 lat temu – 7 października.

W Smorgoniach wycieczka Polaków zatrzymała się przy pomniku polskich żołnierzy, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej, aby oddać hołd obrońcom Ojczyzny i odmówić za ich dusze «Anioł Pański».

Smorgonie zapisały się w historii, jako miejscowość, w której funkcjonował słynny w całej Europie ośrodek tresury niedźwiedzi, zwany Akademią Smorgońską. Dzisiaj przypomina o tej niezwykłej instytucji edukacji przepiękny pomnik, który mogli podziwiać uczestnicy wycieczki.

Podobnie jak podczas każdej wycieczki, organizowanej przez Związek Polaków na Białorusi, również podczas tej nie obeszło się bez akcentu artystycznego. W kościele w Sołach występ premierowy przed blisko stuosobową widownią Rodaków z różnych zakątków Białorusi miał zespół muzyczno-wokalny, założony w kwietniu przez członków Oddziału ZPB w Lidzie. Wspólnie z zespołem rodziny Sachoń, debiutanci dali piękny koncert dla uczestników wycieczki. Oddział ZPB w Lidzie przygotował też poczęstunek dla wycieczkowiczów, na który złożyły się tradycyjne dania kresowe.

Wycieczka członków ZPB po Grodzieńszczyźnie stała się nie tylko lekcją historii polskich Kresów Wschodnich, zwłaszcza dla młodszych uczestników wyjazdu, ale też była okazją do wymiany pomysłami na kolejne wspólne polskie przedsięwzięcia z udziałem Polaków z różnych oddziałów ZPB.

Irena Biernacka z Lidy


Irena BIERNACKA

Życzenia

Szanownym Paniom:
LEOKADII TROŚKO I KRYSTYNIE KRAWCZENKO,
z okazji Jubileuszu urodzin
moc najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia na co dzień, pomyślności, pogody ducha, słonecznych i radosnych dni oraz energii dla realizacji kolejnych planów życiowych.
Członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB w Grodnie

Akcja «Polski znicz dowódcom i żołnierzom AK na Białorusi»

W ramach akcji «Polski znicz dowódcom i żołnierzom AK na Białorusi», współfinansowanej w tym roku przez MSZ, w ostatnich dniach października wolontariusze z Fundacji na rzecz Pomocy dzieciom z Grodzieńszczyzny na czele z koordynatorem projektu oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi kpt. Weroniką Sebastianowicz i członkami tego stowarzyszenia posprzątali groby dowódców i żołnierzy Armii Krajowej.


Irena KONON
Kpt. Weronika Sebastianowicz przy pomniku w kwaterze żołnierzy Armii Krajowej w Wawiórce

Pierwszym cmentarzem, który odwiedziła w towarzystwie akowców grupa wolontariuszy, był Cmentarz Żołnierzy Armii Krajowej Okręgów «Nów» i «Wiano», poległych za Polskę pod Surkontami 21. VIII. 1944 r. i w Poddubiczach 19. VIII. 1944 r., na którym pochowany jest ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. «Kotwicz».

Do sprzątania cmentarza przyłączyli się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Bolciszkach – podopieczni pani Nadziei Radziul. Po uporządkowaniu mogił zostały zapalone znicze i złożone wiązanki z biało-czerwonymi szarfami.

Następnie został uporządkowany Cmentarz Polskich Żołnierzy z Oddziałów «Ponurego» w Wawiórce, na którym był wraz ze swoimi żołnierzami pochowany sam dowódca – mjr Jan Piwnik «Ponury» (szczątki Bohatera zostały ekshumowane w 1987 roku i przeniesione na Jego małą ojczyznę – do województwa świętokrzyskiego w Polsce. Uroczyście pochowane zostały tamże w 1988 roku w ścianie klasztoru cystersów w Wąchocku – red.), zabity 16 czerwca 1944 roku w ataku na niemieckie umocnienia pod Jewłaszami. Młodzież sprzątnęła stare znicze, zapaliła nowe i zawiesiła wiązanki.

Następnym punktem była wieś Nieciecza i cmentarz z kwaterą «ragnerowców», poległych w latach 1943-44 oraz pomnik łączniczki IV batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej Aleksandry Wożniczko ps. «Ola», która poległa w 1943 roku z rąk sowieckich partyzantów. Przy każdym krzyżu polskich żołnierzy zostały zapalone znicze i zostawione wiązanki.

Ostatnim punktem objazdu miejsc pamięci dowódców i żołnierzy AK na Białorusi stał się pomnik w kształcie głazu z wmurowaną tablicą, postawiony w pobliżu wsi Niecieczа i upamiętniający miejsce mordu ppor. Czesława Zajączkowskiego ps. «Ragner».

Wyjazd z Panią kpt. Weroniką Sebastianowicz i byłymi żołnierzami Armii Krajowej był niezwykłym przeżyciem i lekcją żywej historii. Przy wspólnym posiłku mogliśmy posłuchać ich wspomnień z czasów wojny i łagrów. Było to niezwykle wzruszające.

Irena Konon z Fundacji na rzecz Pomocy Dzieciom Grodzieńszczyzny

Sukces koszykarzy «Sokoła»

Pierwsze miejsce zdobyła grodzieńska drużyna oldbojów z działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» w turnieju z okazji 15-lecia Klubu Sportowego «Galve» (Troki, Litwa).


Andrzej DZIEDZIEWICZ
Zwycięzcy turnieju – drużyna koszykarska oldbojów PKS «Sokół» (Grodno)

W zawodach, które odbyły się w Trokach 9 października, wystartowało sześć drużyn. Z nich aż trzy reprezentowały polski klub Sportowy «Sokół». Były to drużyny, składające się z zawodników w wieku ponad 40 lat z Brześcia, Lidy i Grodna. Koszykarze «Sokoła» rywalizowali na parkiecie ze swoimi dawnymi przyjaciółmi, z którymi spotykają się regularnie na różnych turniejach oldbojów: gospodarzami z KS «Galve», drużyną Daugavpils (Łotwa) oraz zawodnikami z drużyny Wilkasy (gmina Giżycko, Polska).

Ci ostatni zdobyli w turnieju, rozegranym wedle systemu ligowego (każdy gra z każdym), drugie miejsce, a gospodarze z KS «Galve» uplasowali się na trzecim stopniu podium.

Jak zapewnił nas kapitan drużyny oldbojów «Sokół» (Grodno) Andrzej Dziedziewicz: «Zwycięstwo oczywiście cieszy, ale nie ono jest najważniejsze w takich turniejach. Wychodzimy na parkiet, rywalizujemy, czasem nawet dosyć ostro, ale to, co jest najważniejsze – to podtrzymywanie przyjacielskich więzi z rówieśnikami z różnych miast i krajów, którzy mają podobne do twoich zainteresowania, między innymi – zamiłowanie do sportu».

Właśnie po to, aby spotkać się z przyjaciółmi i przy okazji złożyć kolegom z KS «Galve» życzenia z okazji jubileuszu istnienia ich klubu sportowego przyjechały z Białorusi do Trok aż trzy koszykarskie drużyny. Gospodarze turnieju, mimo tego, że nie zdobyli najwyższego stopnia podium na domowych zawodach – szczerze się cieszyli z sukcesu gości z Grodna.

a.pis

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»